Nr. 152 | Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem | Lwów, niedziela 6 lipca 1930 | Rok XIII

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie . . . . . . zł 5·00
z dostawą do domu . . . . „ 5·50
na prowincji . . . . „ 5·50
za granicą . . . . „ 8·00

Cena egz. pojed. w całej Polsce 25 groszy

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Lwów, ul. Sykstuska 21. Telefon w dzień Nr. 24, od godz. 6-tej wieczór drukarnia Nr. 4-96

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. Czek P. K. O nr. 142.176 REDAKTOR NACZELNY: ARTUR HAUSNER.

Zlot młodzieży robotniczej w Warszawie został zakazany.

WARSZAWA, 4-go lipca (tel. wł.). Komisarjat rządu w Warszawie decyzją swoją z dnia 4. bm. zawiadomił Kom. Centr. Org. Młodz. T. U. R., że ze względu na spokój i bezpieczeństwo publiczne (?), zabrania urządzenia wszelkich uroczystości, związanych ze spotkaniem młodzieży robotniczej, wyznaczonem na 6 lipca br..

Kom. rządu w dalszym ciągu pisma swego zezwala jednak na odbycie tej uroczystości, ale wyłącznie w lokalach zamkniętych, bez pochodów manifestacyjnych.

W odpowiedzi na zakaz wykonania części programu, Kom. Centr. Org. Mł. T. U. R., na nadzwyczajnem posiedzeniu w dniu 4. bm., postanowił odwołać, na znak protestu, wyznaczone na dzień 6. lipca spotkanie i nie urządzać tego spotkania w ramach narzuconych przez komisarjat rządu.

Kom. Centr. ostrą rezolucją protestuje przeciwko nieuzasadnionemu zakazowi odbycia spotkania. W końcu rezolucji Kom. Centr. wzywa młodzież robotniczą, by wiernie stała pod sztandarami T. U. R., stwierdzając, że zakaz ten traktuje jako wyraźną chęć utrudniania pracy kulturalno - oświatowej.

W związku z zakazem, odbędzie się w niedzielę o godz. 4-tej popoł. w gmachu Z. Z. K. zgromadzenie młodzieży robotniczej, zorganizowane przy współudziale warszawskiego O. K. R. i Rady Związków Zawodowych.

Zwycięstwo Stalina
nad opozycją prawicową.

MOSKWA, 4. lipca (Pat). XVI zjazd partji komunistycznej zakończył dyskusję nad częścią polityczną porządku dziennego i przeszedł do omówienia spraw natury gospodarczej i organizacyjnej.

Z charakteru i przebiegu dotychczasowych obrad możnaby wysnuć następujące wnioski: Przedewszystkiem widocznem jest, że zjazd całkowicie znajduje się pod wpływem autorytetu Stalina. Przywódcy prawej opozycji znalazłszy się w zupełnem odosobnieniu widząc zjazd wrogo ku sobie nastawiony wycofali się z zajętego dotychczas stanowiska gotowi podpisać wszystko i zgodzić się na wszystko, aby tylko uniknąć zesłania do pustyni Gobi, jak to zaznaczył w mowie swej Dąbski.

Zjazd zaaprobował wszystkie punkty dotychczasowej polityki Stalina, której na imię industralizacja i kolektywizacja.

KONFISKATY.

WARSZAWA. 4. lipca. (tel. wł.) Dzisiejszy Nr. „Robotnika" uległ konfiskacie za umieszczony art. p. t.: „Kryzys koleżeństwa w korpusie oficerskim".

„Gazeta Robotnicza" została skonfiskowana w dniu 2. b. m. za artykuł o odroczeniu sejmu śląskiego.

Wyciąg z protokołu wspólnego z dnia 4 VII 1930 r.

Sąd okręgowy Wydział VI. karny we Lwowie w sprawie konfiskaty Nadzwyczajnego wydania czasopisma p. t.: „Dziennik Ludowy" z dnia 29. czerwca 1930 r. do Sygn. VI. 1. Pr. 101/30 na posiedzeniu niejawnem w dniu 3. lipca 1930 r. po wysłuchaniu zdania prokuratora okręgowego postanawia:

Uznać za usprawiedliwioną dokonaną dnia 29. czerwca 1930 r. zawierającego w całości znamiona występku z par. 300 u. k., zarządzić zniszczenie całego nakładu i wydać w myśl par. 493 pk. zakaz dalszego rozpowszechniania tego pisma drukowanego.

Zarazem wydaje się odpowiedzialnemu redaktorowi tego czasopisma nakaz by orzeczenie niniejsze umieścił bezpłatnie w najbliższym numerze i to na pierwszej stronie. Niewykonanie tego polecenia pociąga za sobą następstwa przewidziane w par. ust. druk. z 17. grudnia 1862 Dzpp Nr. 6 ex 1863 t. j. zasądzenie za przekroczenie na grzywnę w kwocie 400 zł.

Uzasadnienie: Ogłoszenie drukiem wymienionego wyżej nadzwyczajnego wydania ma na celu pobudzić do wzgardy i nienawiści przeciw pojedynczym organom rządu ze względu na ich urzędowanie, co odpowiada znamionom występku z par. 300 uk.

Według par. 487, 489, 493, pk. 1 par. 36 i 37 ust. pras. jest zatem powyższe postanowienie uzasadnione.

Na oryginale właściwe podpisy. Za zgodność: podpis nieczytelny, starszy sekretarz.

Z uroczystości 1000-lecia parlamentu w Islandji.



Jak wiadomo w ostatnich dniach odbyły się w Islandji uroczystości w związku z 1000-leciem założenia parlamentu. Rycina przedstawia scenę z przedstawienia: „Założenie irlandzkiego parlamentu".

Marsz. Sejmu Ignacy Daszyński.

Osoba Ignacego Daszyńskiego na stanowisku marszałka Sejmu jest oddawna **przeszkodą** dla osobliwych poczynań pomajowego obozu, była też już kilkakrotnie przedmiotem zaciekłych ataków z tej strony. Dość przypomnieć jesienną asystę przy otwarciu sesji sejmowej i osobistą a bezskuteczną interwencję. Piłsudskiego, wskazać też trzeba na wiosenną awanturę w Sejmie bezpośrednio przed utworzeniem rządu p. Sławka, kiedyto posłowie z BB. przybierali miny wielce wojownicze. A trwały stosunek sanacji do Daszyńskiego był wrogi od chwili, — gdy został marszałkiem przeciw rządowej kandydaturze p. Bartla.

Pułkownicy i prorządowcy chcieli mieć na stanowisku marszałka Sejmu powolne narzędzie dla swoich planów, w ten czas walka z sejmem byłaby skuteczniejsza.

Sanacja oczyściła już sobie teren do tego stopnia, że **nie ma nikogo** na stanowisku publicznym i odpowiedzialnym, — ktoby się mógł ich różnym hockom-klockom przeciwstawić. Pozostał **jeden Daszyński,** który wytrwale broni demokracji i najwyższej jej instytucji ustawodawczej.

Stąd szał wściekłości w obozie prorządowym. Świeżą okazją do nieprzytomnego wybuchu jest telegram marszałka Daszyńskiego do Kongresu krakowskiego. Dla przypomnienia tekst tej depeszy przytaczamy::

Położenie państwa wymaga pracy sejmu i senatu. Rząd nie daje zebrać się konstytucyjnym przedstawicielom narodu posłom i senatorom w sejmie i w senacie. **WBREW KONSTYTUCJI sejm skazano na bezczynność. Naród musi zatem zbierać się i radzić nad swojemi losami.** Musi zająć stanowisko wobec polityki rządu. Kongres krakowski otwiera dziś tę drogę ciężką i trudną **walki o prawo i wolność ludu, walki o demokrację i dalszy rozwój niepodległego państwa. Naród świadomy i zorganizowany nie pozwoli** długo w taki sposób sobą rządzić, jak rządzą nami dzisiaj. Jestem głęboko przekonany, że taki naród zwycięży. **Jako marszałek Sejmu, skazanego na przymusową bezczynność,** pozdrawiam zgromadzonych w Krakowie obywateli i życzę ich pracy powodzenia! **Niech żyje wolna demokratyczna Polska!**

(—) **Ignacy Daszyński“.**

Już dwukrotnie zajmowała się tą depeszą pułkownikowska „Gazeta polska“, z gwałtownym protestem przeciw niej wystąpiło prezydjum klubu poselskiego B.B.

Oto kilka wyjątków z artykułu „Gazety polskiej“:

„Nie znajdziemy w historji parlamentaryzmu wypadku podobnego wystąpienia publicznego ze strony urzędującego przewodniczącego izby ustawodawczej.

P. Ignacy Daszyński wysyłając depeszę powyższą nadużył prawa przewodniczącego izby. P. Daszyński skłamał, mówiąc, że „wbrew konstytucji“ parlament nie może urzędować. Kłamstwo, skierowane zostało przeciw Prezydentowi Rzeczypospolitej, odroczenie przez którego nadzwyczajnej sesji sejmowej było aktem legalnym przez konstytucję wyraźnie przewidzianym. Marszałek Sejmu, który bez upoważnienia ze strony izby, w pełnej świadomości, że takiego upoważnienia nigdyby nie otrzymał, publicznie występuje z wezwaniem do walki z rządem i z Głową Państwa — posługując się w tym celu kłamstwem — postawił sam siebie w rzędzie ulicznych agitatorów i to agitatorów nieuczciwych.

Dla ułatwienia ulicznym wiecownikom demagogicznych popisów rzuca kłamliwe oskarżenia, godzące nietylko w drugą równorzędną władzę państwową, lecz i w Głowę Państwa. Oto haniebne, bezsensowne i gorszące widowisko, które uczynił z siebie b. marszałek Sejmu Rzeczypospolitej. Bo p. Daszyński nie łudzi się chyba, że tak niesłychane i przestępne nadużycie prawa występowania w imieniu Sejmu — dla nadania większego waloru burdzie i bezprawiu — ujdzie mu płazem“...

Przytoczyliśmy umyślnie większą ilość tych aroganckich i bezczelnych wypocin ptasiego mózgu waleta sanacyjnego, aby ich własnymi słowami zademonstrować bezsilną pianę wściekłości, którą nikogo obryzgać już nie zdołają. Demonstrują tylko własną nikczemność.

Marsz. **Daszyński,** jako marszałek Sejmu, któremu systematycznie nie pozwala się pracować dla dobra kraju, **ma prawo i obowiązek** stwierdzić, że unieruchomienie ciał ustawodawczych jest **sprzeczne z konstytucją.** Zachowywanie **pozorów** prawa, nie oznacza i nie jest identycznem z poszanowaniem **treści** prawa.

Marsz. **Daszyński,** jako przewodniczący unieruchomionego ciała ustawodawczego, pozbawiony sam środków obrony, ma też prawo i obowiązek życzyć żywiołom demokratycznym, aby ch wysiłki w kierunku **przywrócenia ustroju demokratycznego** zostały uwieńczone powodzeniem.

A to chowanie się za Głowę państwa pp. pułkowników, którzy w maju 1926 r. na Belweder, ówczesną siedzibę Głowy państwa, skierowali armaty, jest wstrętne i nikczemne.

Społeczeństwo żąda poszanowania prawa, żądanie to wypowiada głośno, skierowując je do tych czynników, które **szanować prawo zobowiązały się uroczystą przysięgą.** Do Krakowa nie jechały uzbrojone oddziały i nie zaburzono tam „porządku publicznego“.

Daszyński jest dziś uosobieniem powszechnej woli społeczeństwa, stąd też **cześć powszechna go otacza,** bo odważnie stanął na szańcu obronnym demokracji. Jego też i kongresu krakowskiego musi przyjść zwycięstwo.

Tragedja pewnego lotu
nad granicą polsko-sowiecką.

WILNO, 4. lipca (Pat). Kurjer Wileński donosi, że w rejonie posterunku granicznego w Stołpcach przekroczył granicę polską i został zatrzymany przez patrol KOP. młody mężczyzna w ubraniu lotnika sowieckiego. Przy wstępnem badaniu złożył on sensacyjne zeznania. Nazywa się Aleksander Korczakow i jest oficerem sowieckiego pułku lotniczego stacjonowanego w Woronežu. Od 4 lat, ojciec jego duchowny prawosławny był więziony przez bolszewików w Woronežu pod zarzutem sabotażu i działalności kontrrewolucyjnej. Korczakow szukał sposobności uwolnienia ojca.

Przed kilku dniami na podstawie sfałszowanego dokumentu zdołał uzyskać zwolnienie ojca z więzienia. Nie tracąc czasu młody lotnik odleciał wraz z ojcem w kierunku granicy polskiej, kierując się na Mińsk. Ponieważ lot odbywał się w nocy, Korczakow tracił wiele czasu na rozpoznawanie okolicy. Gdy znalazł się o 50 km. od Kiejdan zmuszony był lądować wskutek wyczerpania się zapasów paliwa. Po nieudanej próbie zaopatrzenia się w benzynę, obawiając się pościgu, lotnik postanowił resztkami posiadanych zapasów kontynuować swój lot.

Jak się jednak okazało, graniczne władze sowieckie były już telegraficznie powiadomione o zbiegłym lotniku. W pobliżu Kiejdan aparat został ostrzelany, przyczem skrzydło samolotu zostało silnie uszkodzone a lotnik zmuszony do lądowania. Nastąpiła

katastrofa,

podczas której ojciec lotnika doznał wstrząsu mózgu i po kilku godzinach

zmarł w pobliskiej leśniczówce.

Po sracie ojca, Korczakow sam ranny w głowę i rękę, postanowił przedostać się na teren Polski przez zieloną granicę. Szedł wyłącznie

ostępami leśnymi, nocą,

aż wreszcie udało mu się przedostać do Polski.

Wiarygodność jego relacji potwierdzają rany odniesione podczas nieszczęśliwego lądowania oraz legitymacja wojskowa, stwierdzająca przynależność do woroneżkiego pułku lotniczego. Zbiegłym lotnikiem zaopiekowały się narazie władze KOP-u.

Nie mogą się uspokoić po kongresie krakowskim.

Jak to to się rozsypało! Jak to podjudza, podjada, podgryza! — Istny kij z mrowiska!

Ale o co ten gniew, skoro... cała Polska jest z nimi, a tylko garstka, garsteczka za opozycją, za tym przeklętym kongresem? Prasa sanacyjna o niczem innem nie pisze, tylko o kongresie. Ależ poco się nim zajmować, skoro był bez znaczenia?

„Gazeta lwowska“ pismo urzędowe, a jakże, pisze, że to było „zbiegowisko“ „podżegaczy“ którzy występowali

„wyłącznie w imieniu swych ambicji, swych zawiedzionych nadziei partyjnych i uroszczeń“.

Karjerowicz z „Gazety lwowskiej“ sądzi, że na świecie niema innych trosk, prócz chęci zaspokojenia ambicyj osobistych. Ano, trudno, każdy sądzi według siebie. Jedno tylko dziwne: Że karjerowicz z „Gazety lwowskiej“ nie pomyślał o swej przyszłości, gdy pisał te lekkomyślne uwagi. Co się bowiem stanie z nim, gdy „zbiegowisko podżegaczy“ przyjdzie do głosu? A przyjdzie, - jak amen w pacierzu, przyjdzie.

Albo i ten udział uczestników. Było mało? No, to dobrze.

„Sanacja targuje się — pisze „Robotnik“ — o każdego uczestnika Kongresu, jak przekupka na bazarze. — Nie było 40.0000, ani 20.000, lecz 5 tysięcy, a może tylko 4000, 3000, 2000, 1000 osób, — dowodzi z wrzaskiem wysługująca się „sanacji“ — prasa.

O, durne, zakute łby! Cóż wam przeszkadza przyznać „partyjnikom“, że było nawet 50.000 albo zgoła 100 tysięcy ludzi na Kongresie „Centrolewu“ w Krakowie? O co się spieracie? Sto tysięcy powiadają „partyjnicy“ — niech będzie sto tysięcy! Ale pozostała liczba Polaków, t. j. 29.900.000, którzy nie brali udziału w zgromadzeniu na Kleparzu, to wasi, to sami wyłącznie zwolennicy „ideologji“ marsz. Piłsudskiego!

Czy to naszą rzeczą jest kłaść wam takie elementarne obliczenia łopatą do głowy? Sami nie mogliście zastosować tej metody? O, tępe, zakute łby „sanacyjne“!

Jakie rząd powinien wyciągnąć konsekwencje z rezolucji Kongresu?

„A. B. C.“ pisze o tem co następuje:

„Gdyby podobna sytuacja wewnętrzna, jak w Polsce, wytworzyła się we Francji, Anglji lub nawet w Niemczech, **dawnoby się już rząd podał do dymisji, albo rozpisał nowe wybory.** Tak się bowiem zawsze dzieje w państwach konstytucyjnych, gdy rząd traci zaufanie w parlamencie.

P. Sławek tego nie zrobił. Uciekł on przed votum nieufności Sejmu, wciągając w tę grę, przez odroczenia i zamknięcia sesji, osobę Prezydenta Państwa. Jeśli na krakowskim Kongresie padły pociski pod adresem Głowy Państwa, jeśli prasa opozycyjna w sposób krytyczny ustosunkowała się do aktów Prezydenta, jeśli wogóle rola obecnego Prezydenta stała się przedmiotem dyskusji publicznych, to całkowita odpowiedzialność za to spada na rząd p. Sławka“.

„Naprzód“ zamieszcza następujące rozważania w związku z zapowiedzią zemsty za Kongres krakowski:

„Z góry zaznaczamy, że ci, przeciw którym poczynione czy zamierzone kroki są wymierzone, przyjmą je z uśmiechem politowania; ani sanacja jako taka, ani jej wyraziciel rząd nie są tak silne, aby ich wyłącznie wola miała o wszystkiem decydować.

Jak ta zemsta wygląda? P. Sławek zapowiada, że rezolucje uchwalone na kongresie krakowskim to szerzenie anarchji, że rząd nie może przejść nad niemi do porządku dziennego, jako że są wymierzone przeciw państwu i jego najwyższemu przedstawicielowi. Co za bujna fantazja u tego p. Walerego Sławka, co za ton u człowieka, który zapewne sam dotychczas nie wie, w jaki sposób dostał się na obecne swe stanowisko! Rząd chce być cenzorem nad posłami i senatorami tworzącymi większość przedstawicielstwa narodowego — tego jeszcze brakowało. Może p. Sławek sobie wyobraża a może ktoś go pouczył, że „zrzeczenie“ się przez BB nietykalności obowiązuje opozycję, podczas gdy uchwalający ten non sens mogą korzystać w całej pełni z nietykalności dla wygadywania, co mi ślina na język przyniesie?

Co się zaś tyczy niesłychanego postanowienia woj. krakowskiego Kwaśniewskiego, który ogłosił, że nie będzie osobiście przyjmował posłów i senatorów „Centrolewu“ (antipaństwowcy, rozumie się) zwraca „Naprzód“ uwagę, że

to już nie jest ani prywatną sprawą p. wojewody ani rzeczą jego upodobania, z kim on woli w urzędzie obcować; to jest sprawa publiczna, gdyż przedstawiciel ludności ma prawo występować w jej interesie i bez pełnomocnictwa, które zresztą ma w postaci legitymacji poselskiej. Zarządzeniem swem p. wojewoda chce stworzyć monopol dla posłów BB, którzy będą mogli bez konkurencji odgrywać rolę interwenientów i w ten sposób jak im się zdaje, zdobyć zaufanie ludności“.

Na temat pogróżek i awanturowania się sanacji pisze „Gazeta warszawska“:

„Kongres krakowski wyprowadził publicystów sanacyjnych z równowagi, krew uderzyła im do mózgów, zapomnieli o opinji Bismarcka, że wzburzenie nie jest politycznym stanem ducha. Z furją zaatakowali — na razie słownie — marszałka Daszyńskiego.

„Gazeta Polska“ grozi represjami. Jakiemi? Najlepiej przeczytać jej własne słowa:

„Bo p. Daszyński nie łudzi się chyba, że tak niesłychane i przestępcze nadużycie prawa występowania w imieniu Sejmu... ujdzie mu płazem. P. Daszyński spekuluje chyba na to, licząc się z daną przez rząd zapowiedzią nowych wyborów, że nie odbędzie się już ani jedno posiedzenie Sejmu. Jeśliby się bowiem odbyło, nie spodziewa się chyba, że będzie mógł choćby przez pięć minut przewodniczyć jego obradom“...

Mamy tedy jawną, cyniczną zapowiedź gwałtów na sali sejmowej. Pogróżek tych się nikt nie ulęknie, w tym wypadku stanie za marszałkiem Daszyńskim znakomita większość Sejmu.

Na pogróżki te zwracamy uwagę jedynie dlatego, że charakteryzują one dosadnie sanację. Wierzy ona tylko w pięść. „Gazeta Polska“ ma czelność w innem mijscu wspomnianego artykułu mówić o poszanowaniu prawa, o zwyczajach parlamentarnych i o moralności politycznej, — podczas gdy najspokojniej w świecie zapowiada zastosowanie metod bandyckich“.

—o—

Niesłychane!

Wojewodowie zakazują przyjmować w urzędach przywódców Centrolewu!

Kurjerek krakowski przynosi „sensacyjną“ wiadomość, że **wszyscy** wojewodowie wydadzą w porozumieniu z min. Składkowskim zarządzenie do podległych władz, aby nie przyjmowały posłów, senatorów i innych przywódców politycznych, którzy brali udział w kongresie i manifestacji krakowskiej.

Wprawdzie już oddawna opozycyjne żywioły unikały wszelkich urzędów, rządzą w nich bowiem niepodzielnie indywidua sanacyjne, ale żeby władze centralne wydawały tego rodzaju zakaz, to chyba nigdzie na świecie się nie zdarzyło.

Ciekawi jesteśmy, czy ci panowie będą przyjmować pieniądze, płacone do kas skarbowych przez członków Centrolewu i czy odmówią przyjmowania poborów, na które składają się opozycjoniści. Możeby tak i do wojska nie brać członków opozycji?

Również jesteśmy ciekawi, jakby zareagowały władze, gdyby tak przewódcy Centrolewu wydali swym zwolennikom polecenie niepłacenia podatków.

Skoro chcecie służyć tylko sanacji, idźcie na jej utrzymanie!

Odczyt tow. posła dra H. Diamanda p. t. Jak to było w Krakowie?

urządza dziś, dnia 5-go b. m. o godz. 7-mej wieczorem w lokalu przy ul. Rutowskiego l. 23, II. p.

OKR. PPS we Lwowie.

W poszukiwaniu „kompromitujących materjałów”

Szczegóły całonocnej rewizji w „Domu Robotniczym“ w Krakowie.

W związku z Kongresem Centrolewu w nocy z środy na czwartek policja krakowska — jak już donieśliśmy — przeprowadziła rewizję w domu Robotniczym przy ul. Dunajewskiego 5 w Krakowie.

Przed rozpoczęciem rewizji wręczono przedstawicielom Redakcji pismo Sądu okr. w Krakowie, sędziego śledczego, na mocy którego sędzia śledczy zarządza rewizję domową w domu Robotniczym. — Rewizja uzasadniona jest wnioskiem p. prokuratora Sądu okr. w Krakowie. W akcie tym napisane jest dalej, że istnieje uzasadnione przypuszczenie, iż tamże — (w Domu robotniczym przyp. Red.) znajdują się dowody winy w kierunku zbrodni zaburzenia spokojności publicznej, z par. 65 a. ut. popełnionej przez organizatorów Kongresu Centrolewu.

Wobec członków redakcji „Naprzodu“ pootwierano w pokojach redakcyjnych wszystkie biurka i zaczęto urzędowanie. Przetrząśnięto wszystkie szuflady, **a nawet kosze ze śmieciami** — i nic „godnego uwagi“ nie znaleziono.

Następnie podzieliły się kadry policyjne na dwie części. Jedna udała się do lokalu Rady Związków zawodowych, druga zaś do biur OKR PPS. Rady wojewódzkiej i oddziału Związku rob. budowlanych. Rozpoczęło się poszukiwanie. Otwierano szafy, biurka, przy **pomocy zawołanych specjalnie ślusarzy.** W Radzie Związków zawodowych skonfiskowano kilkanaście sztuk deklaracyj „Centrolewu“ i pozatem nic więcej. W Radzie wojewódzkiej znaleziono i zabrano kilkadziesiąt sztuk odezw Centrolewu, korespondencje sekretarza z okręgiem w sprawie Zjazdu i legitymacje tych delegatów z prowincji, którzy **nie przybyli na Kongres.** Wreszcie z pod grubej warstwy pyłu wyciągnięto kilkanaście odbitek „Listu senatora Limanowskiego“, leżących tam od roku i schowanych po konfiskacie, która miała miejsce rok temu.

W lokalu OKR po przerzuceniu nadzwyczaj skrupulatnem aktów, zabrano również kilkanaście odezw Centrolewu, rachunki wydatków ze Zjazdu Centrolewu, opiewające na około 1.300 zł. W wydatkach mieściły się opłaty za salę na zjazd, budowę trybuny, ustawienie gigantofonów. Prócz tego „wielką zdobyczą“, był

spis adresów członków straży porządkowej,

która używana jest zawsze na wszystkich uroczystościach partyjnych i pochodach

Oto

CAŁA ZDOBYCZ

cały materjał „obciążający“, jaki mogła rewizja dostarczyć sędziemu śledczemu. Wkońcu już o świcie zrewidowano lokal oddziału Związku budowlanych, jednak **bez rezultatu.**

Po spisaniu protokołu i podpisaniu go przez członków redakcji „Naprzodu“ i przedstawicieli poszczególnych instytucyj robotniczych, oraz władze śledcze policja opuściła koło godz. 2 nad ranem Dom Robotniczy.

POLICJA WSTRZYMAŁA WYSYLKĘ „NAPRZODU“.

Zamknięto bramę i nie wypuszczono do pociągu części nakładu „Naprzodu“, narażając wydawnictwo na wielkie straty. Żądać będzie wydawnictwo „Naprzodu“ odszkodowania od rządu za to samowolne postąpienie organów policyjnych.

—o—

Urlopy pracowników gminnych pozostają niezmienione.

Posiedzenie Rady miejskiej.

Na wstępie wczorajszego posiedzenia Rady miejskiej tow. dr. **Herschtal** imieniem sekcji V-tej przedstawił sprawę dotyczącą urlopów pracowników gminnych, według umowy zbiorowej z czerwca 1923 r., zawartej między Związkiem pracowników gminnych a gminą. Stan tą umową ustalony trwał do r. 1929 i dopiero w roku bieżącym b. komisarz Nadolski wydał polecenie skrócenia przyznanych urlopów. Na skutek wystąpienia Zw. pracowników gminnych i odbytej konferencji przez reprezentantów Związku oraz ttow. Szczyrka i Herschthala z prezydentem Brzozowskim — uzyskała delegacja przyrzeczenie, że sprawa wziętą zostanie w b. tygodniu pod obrady sekcji V-tej i Rady miejskiej.

Na posiedzeniu sekcji V-tej dnia 1. bm. zapadła uchwała, że nie przesądzając sprawy wymiaru urlopów na przyszłość, mają być w roku b. stosowane normy dotychczasowe. Referent wnosi o uchwalenie zgodnie z wnioskiem sekcji V-tej.

Nad referatem rozwinęła się dyskusja, w której przemawiali p. Janicki, prof. Chyliński, ks. Szydelski i tow. Lang, oświadczając się za wnioskiem referenta. Tow. Lang apelował o życzliwe traktowanie sprawy, wskazując na ciężkie warunki pracy zatrudnionych w przedsiębiorstwach miejskich.

P. Janicki (BBS.) uznał za stosowne wykorzystać przygotowaną przez naszych towarzyszów sprawę dla **zareklamowania** siebie i swego związeczku. Mówił w swej „dziewiczej“ mowie, że przynaglił (!) prez. Brzozowskiego do postawienia sprawy.

Wystąpienie p. Janickiego przygwoździł z miejsca prez. Brzozowski, stwierdzając, że sprawa ta przyszła na porządek dzienny w następstwie konferencji odbytej z nim przez Związek pracowników gminnych i reprezentantów klubu radzieckiego P. P. S., na której przyrzekł sprawę załatwić w b. tygodniu, dodając, że na tej konferencji ustalono, iż wszystkie inne sprawy z możliwą szybkością i przychylnością będą załatwione Prez. Brzozowski uznał rezolucję p. Janickiego za nienadającą się do przyjęcia. Skonfudowany p. Janicki rezolucję cofnął.

W końcowem przemówieniu tow. dr. Herschthal stwierdził z zadowoleniem, że sprawa spotkała się z przychylnem przyjęciem przez wszystkie kluby, mimo, że na sekcji V-tej klub gospodarczy zajmował stanowisko nieprzychylne.

W końcu referent podkreślił, że prez. Brzozowski okazał wiele zrozumienia i dobrej woli i że stanowisko jego wywarło jaknajlepsze wrażenie wśród pracowników gminnych.

Z kolei załatwiono sprawę uposażenia członków prezydjum, poczem dalszy ciąg posiedzenia odroczono.

———

Sprawozdawcze Zgromadzenie partyjne

(Ciąg dalszy).

mające się odbyć w piątek odwołujemy z powodu przeszkód natury technicznej. Odbędzie się ono natomiast w poniedziałek 7. b. m. o godzinie 7-mej wieczorem, w lokalu przy ul. Rutowskiego 23, II. p. Na porządku dziennym referat prasowy i organizacyjny, wybory władz partyjnych.

Zgromadzenie odbędzie się na podstawie par. 2. ust. o zgromadzeniach. Wstęp tylko dla członków partji i za zaproszeniami, które wydaje sekretarjat partyjny.

Prezydjum O. K. R. P. P. S.

Delegacja Z.Z.K. u Ministra Komunikacji.

Zmniejszenie redukcji dni pracy w Warsztatach Kolejowych.

Paląca sprawa redukcji dni pracy na kolejach państwowych nieustannie zaprząta uwagę Związku Zawodowego Pracowników Kolejowych (Z. Z. K.), który czyni wszystko możliwe, aby ograniczyć tę redukcję i w ten sposób zmniejszyć fatalne jej następstwa. Skutkiem redukcji dni pracy kurczą się bowiem i tak już niskie zarobki pracownicze w bardzo znacznym stopniu.

W tej tak ważnej dla pracowników kolejowych sprawie, jak również w kilku innych zasadniczych sprawach — udała się w dniu 27. czerwca br. delegacja Związku Zawodowego Pracowników Kolejowych, w skład której weszli przedstawiciele Prezydjum Zarządu Głównego Z. Z. K.: prezes — poseł Kuryłowicz i wice-prez. Maxamin i Kozłowski oraz przedstawiciele Wydziału Mechanicznego.

Delegacja została przyjęta przez p. Ministra Komunikacji. Pierwszy przemówił poseł Kuryłowicz, wyłuszczając szczegółowo potrzebę i konieczność uruchomienia Warsztatów Głównych i Parowozowni we wszystkie dni w tygodniu.

W dobitny sposób zobrazował tow. Kuryłowicz olbrzymią krzywdę jaką się wyrządza pracownikom dziennie płatnym skutkiem redukcji dni pracy.

To przymusowe świętowanie zmniejsza nietylko normalne ich zarobki, lecz w tymsamym stopniu zmniejszają się i wynagrodzenia uboczne jak np. dodatki rodzinne. Nędza z tego powodu wśród warsztatowców jest poprostu srtraszna i przedłużanie się tego stanu rzeczy grozi nieobliczalnemi konsekwencjami. Jedynem wyjściem jest uruchomienie warsztatów we wszystkie dnie robocze w miesiącu względnie wypłacanie pełnych poborów pracownikom, gdyż dane statystyczne wykazują, że produktywność pracy nie zmniejsza się, a zatem pracownicy zarabiają na całkowite uposażenie.

Wywody kol. Kuryłowicza uzupełnił w dłuższem przemówieniu kol. Różański wskazując, że pracownicy dziennie płatni, a specjalnie pracownicy Działu Mechanicznego — są, w porównaniu z innemi kategorjami, szczególnie źle traktowani, na co się składa:

1) Odmawianie etatów pracownikom stałodziennym, 2) niewłaściwe i poprostu krzywdzące zaszeregowanie rzemieślników i robotników, 3) niehygieniczne warunki pracy, szczególnie w Parowozowniach.

Przedewszystkiem zaś przez zmniejsenie ilości dni pracy, skutki obecnego kryzysu na Kolejach Państwowych zwalone są specjalnie na barki pracowników stałych dziennie płatnych.

Chaotyczna gospodarka, a z drugiej strony specjalnie nieżyczliwe i obojętne traktowanie pracowników stałych dziennie płatnych — wywołuje słuszne rozgoryczenie z ich strony i niepokój, że Dział Mechaniczny nie był i nie jest należycie doceniany przez wyższą administrację kolejową. Interwencja u p. Ministra jest właśnie wyrazem protestu przeciwko takiemu traktowaniu tej ważnej gałęzi służby.

Następnie wice-prezes Maxamin zaznaczył, że skutkiem redukcji dni pracy, administracja kolejowa ma wypłacać zamiast, jak dotychczas zaliczki w wysokości 75 procent od normalnych poborów, zaliczki zmniejszone w stosunku do zmniejszonej ilości dni pracy, co zwiększa istniejące zło, bowiem pracownicy będą rozporządzać na 1-go małą sumą pieniędzy, rujnując sobie dotychczasowy budżet domowy.

W swych przemówieniach poruszyli również z całym naciskiem przedstawiciele Prezydjum sprawę redukcji w Dziale Drogowym, która jednak będzie w najbliższym czasie przedmiotem osobnej konferencji w Ministerstwie Komunikacji wraz z przedstawicielami tego działu.

Po przemówieniach delegacji zabrał głos Minister Komunikacji p. Kühn, oświadczając, że uznaje ważność Działu Mechanicznego dla kolejnictwa. Zdaniem p. Ministra władze kolejowe były zmuszone wprowadzić redukcję dni pracy, aby nie dopuścić do redukcji personalnej. Była nadzieja, że obecny zły stan zakończy się około 15 czerwca, lecz niestety dotąd wyraźnej poprawy niema, gdyż zaznaczyła się ona w bardzo małym stopniu.

Wreszcie p. Minister oświadczył, że uznając wywody delegacji i wchodząc w ciężkie położenie pracowników Działu Mechanicznego, wyda rozporządzenie, aby z dniem 1 lipca b. r. redukcja dni pracy była ograniczona do dwuch dni w miesiącu i że pozatem wyda polecenie, by różnicę polegającą na niewypłaceniu pełnej zaliczki na 1 lipca b. r. — wyrównano przy obrachunku w dniu 15 lipca b. r.

—o—

Hałas może być przyczyną śmierci.

W szeregu państw zachodnio-europejskich oraz w Stanach Zjednoczonych prowadzona jest coraz energiczniejsza walka z hałasem ulicznym. Stwierdzono bowiem, że wpływa on ogromnie ujemnie na organizm ludzki i znacznie omniejsza wydajność pracy. Okazało się jednak ostatnio, że wpływ hałasu ulicznego na zdrowie człowieka jest o wiele groźniejszy nawet niż dotychczas przypuszczano. Oto komisarz zdrowia publicznego miasta Nowego Jorku, doktór Shirley Wynne, oświadczył ostatnio, że większość wypadków śmierci wskutek udaru sercowego wywołana została przez hałas uliczny, powodujący znaczne podniesienie ciśnienia krwi.

—o—

„Rząd milczy - rząd jest współwinny“.

Śmierć ofiary faszyzmu.

W Giyerny koło Vernon (Francja) zmarł nagle 22 czerwca b. r. b. republikański poseł do parlamentu włoskiego **Eugenio Chiesa.** Śmierć jego wywołała olbrzymie wrażenie w demokratycznych kołach Italji a przedewszystkiem wśród emigracji włoskiej, zmuszonej żyć zdala od swej ojczyzny.

Eugenio Chiesa był posłem do Izby włoskiej przez długie lata, aż do r. 1926, kiedy to **mandaty opozycji zostały zniesione.** W gabinecie Orlando-Nitti-Sonnino był Chiesa ministrem lotnictwa. W czasie wojny położył nieocenione zasługi dla swej ojczyzny.

Za śmiałość swych przekonań musiał opuścić Włochy. Chiesa po zniknięciu Matteottiego rzucił w Izbie włoskiej słowa:

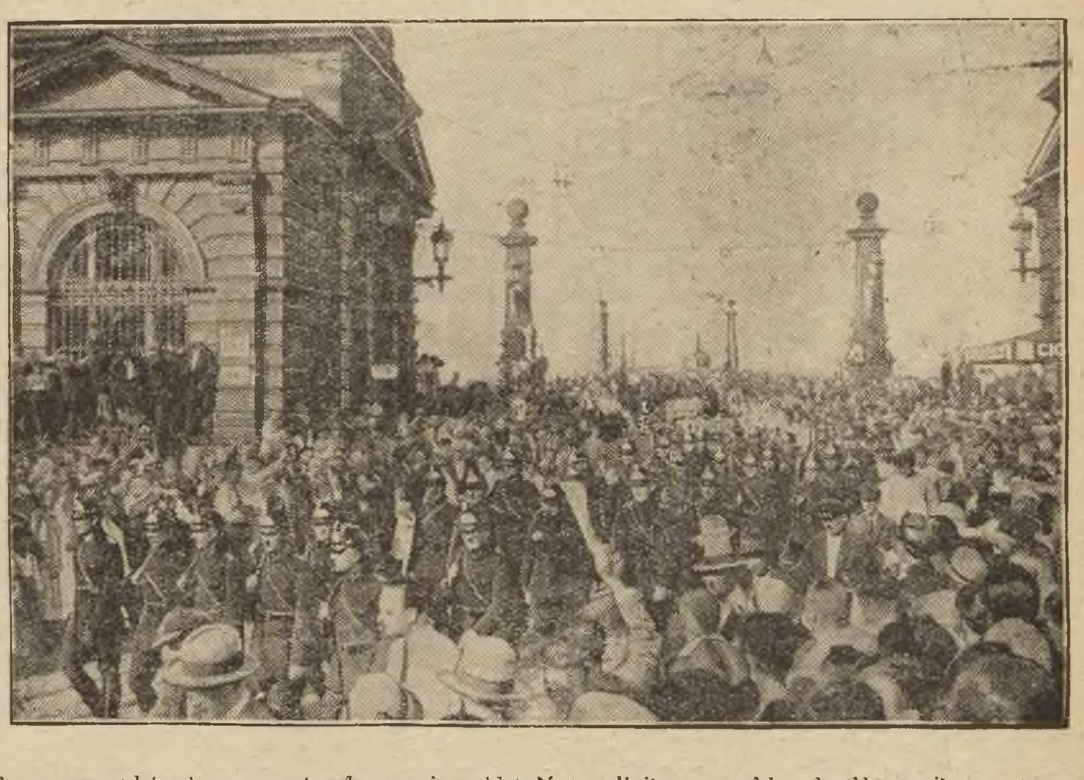
„Rząd milczy, rząd jest współwinny“.

Faszyści dokonali zupełnego spustoszenia w jego willi w Medjolanie, poczem poprostu zarekwirowali ją dla siebie. Chcąc uniknąć aresztowania, Chiesa musiał w zimie uciekać ze swej ojczyzny, przekradając się przez Alpy zagranicę. — Podczas tej uciążliwej wędrówki osłabł, tak, że przyjaciele, którzy mu towarzyszyli, musieli go na ramionach przenieść w bezpieczne miejsce. Przebywając na obczyźnie, budził ducha emigracji włoskiej w przekonaniu, że zmierzch dyktatury jest bliski!

Zmarł nagle na udar serca.

—o—

Wkroczenie policji niem. do Moguncji.



Rycina przedstawia moment wkroczenia oddziałów policji niemieckiej do Moguncji, po opuszczeniu jej przez Francuzów.

„Trzydziesto-lecie" B.B.S-owskiej organizacji.

Wielce zasłużeni „jubilaci".

Od „lat trzydziestu" istniejący bebesowski Centralny Związek Zawodowy Prac. Odzieżowych Rzeczyposp. Polskiej w Warszawie koło miejsc. we Lwowie rozesłał zaproszenia i wydał „Jednodniówkę", w której zamieszczono fotografie trzech osobliwych jubilatów tej krawieckiej organizacji.

I Staś Zakrzewski jest fotografowany ze swoimi trabantami po jednej i drugiej stronie, przypominający obraz z Golgoty.

Jeżeli się przyjrzymy tej galerji jubilatów p. Stasia, to pierwszy „ananas" Andrzej Teller z rodziny neofitów z Wadowic, już za młodych swoich lat miał historję „sądecką" starsi towarzysze będą pamiętać ówczesną jego aferę p. Tellera, a kiedy w Sączu było mu nie swojsko, przeniósł się do Lwowa. Pobłażliwi ludzie zapomnieli mu Sącz, zrobili go redaktorem metalowca. gdzie pozostał opłacany przez Związek Rob. Przem. Metalowego w Polsce do roku 1928. po 700 zł. miesięcznie. Następnie swego dobroczyńcę zdradził dla egoistycznych celów, gdyż aspiracje p. redaktora nie były byle jakie, żądał mianowicie od P. P. S. żeby go zrobiono senatorem z listy państwowej. Postawiony na dalszych miejscach nie został senatorem, wobec czego zaczął warcholić i wkońcu został „sanatorem" BB-su.

Połączony z jaworowszczyzną, zapragnął zostać generalnym sekretarzem metalowców, a kiedy robotnicy metalowi p. sekretarza przegnali, Staś pasował go na jubilata krawców we Lwowie jako zasłużonego związkowca w trzydziestoletniej pracy.

Drugi „jubilat" Andrzej Andreasik, ten osobnik dorobił się jubileuszu na dwóch kasach chorych.

W roku 1903 po śmierci ś. p. funkcjonarjusza Wojciechowskiego w korporacyjnej kasie chorych rob. krawieckich, zostaje jej funkcjonarjuszem i w niedługim czasie swego urzędowania „opuszcza" to stanowisko, wyrzucony jako defraudant. Po wojnie, w czasie której biedny „jeniec ukraiński" cały czas popijał dzielnie z chłopami ukraińskimi w Zadwórzu, wrócił do Lwowa i zaczyna się dla niego nowa era. Zapomniano mu defraudację i wraca do korporacyjnej kasy chorych krawców, skąd po jej likwidacji dostaje się automatycznie do Kasy chorych m. Lwowa. Przyłapany tu na defraudacji, drogą administracyjną zostaje wyrzucony z Kasy chorych. Jego też BBS. pasuje na jubilata, czynnego w zawodzie krawieckim lat 30.

Trzeci „jubilat" to Michał Blecharski, który przed dwudziestu laty, będąc także funkcjonarjuszem korporacyjnej kasy chorych krawców, defrauduje pieniądze kasowe i z niemi emigruje do Ameryki. Po wojnie Kasa chorych m. Lwowa przez konsulat polski w Ameryce przeprowadziła korespondencję na mocy doniesienia, że Blecharski posiada majątek i że można zdefraudowaną kwotę przeszło 600 kr. od niego odebrać, co też zostaje uskutecznione. Obecnie, po powrocie do kraju, Blecharski zostaje „jubilatem" za trzydziestoletnią pracę nad rozwojem organizacji krawców.

Pod takiem „patronatem" założona bebesowska organizacja krawców ma zapewnioną przyszłość.

Życzymy jej, aby wszyscy jej członkowie poszli śladami... jubilatów.

Proces trwający 430 lat.

Przed sądem w Nordhausen w Nadrenji zakończył się obecnie oryginalny proces między dwoma miastami Sangerhausen i Mühlhausen. Trwał on nie mniej ni więcej tylko 430 lat. W roku 1.500 bowiem Rada miasta Sangerhausen pożyczyła klasztorowi Dominikanów w Mühlhausen sumę 1420 guldenów reńskich. Reformacja, zamieszki, wojna trzydziestoletnia spowowały, że miastu nie zwrócono nigdy tej sumy, tembardziej, że Dominikanie musieli swój klasztor opuścić. Dopiero w parę wieków później przypomniano sobie ów dług i postanowiono go — wraz z zaległemi procentami — egzekwować na mieście Mühlhausen, które zawładnęło majątkiem klasztoru. By ocenić wielkość sumy mającej być wypłaconą sąd zasięgał zdania niemieckich historyków znających ówczesne stosunki i dopiero obecnie przyznał miastu Sangerhausen w zasadzie cały dług z 1500 roku.

—o—

Dymisja rządu finlandzkiego.



W związku z antykomunistyczną akcją chłopów finlandzkich, ustąpił rząd dotychczasowy w Finlandji, z prezesem ministrów Kallio na czele.

Bezrobocie w Europie.

Według danych, opublikowanych ostatnio przez angielskie ministerstwo pracy, bezrobocie w poszczególnych krajach europejskich wyraża się w następujących cyfrach: Włochy — 372 tys. 236, Francja — 11.510, Holandja — 408.541, Belgja — 631.919, Niemcy — 2,786.912, Rosja zaś 1.235.600, przyczem jednak zaznaczyć należy, że wielki procent pracowników bezrobotnych, należących do związków zawodowych, nie rejestruje się w biurach bezrobotnych.

—o—

JOHN GALWORTHY.

Przedziwna historja.

(Dokończenie).

Wspaniała dziewoja, — najpiękniejsza, jaką sobie pomyśleć można. A gdy tak opowiadał, skąd ona pochodzi, domyśliłam się o kim mowa. Tego popołudnia wydawałam mu się komiczną. Ale on nie wie, kim jestem, chociaż razem do szkoły chodziliśmy. I nie dowie się też tego, za żadną cenę.

Energicznie potrząsnęła głową.

— Nie wiem, dlaczego opowiadam to panu — mówiła dalej — może dlatego, że dziś czegoś nie mogę się skupić! Na jej nawpół nieufne, nawpół błagalne spojrzenie oświadczyłem szybko:

— Nie znam tu ani jednej duszy, może pani być zupełnie spokojna.

Westchnęła.

— To było uprzejme ze strony pana, czasem czuję tak wielką potrzebę wygadania się. Tak, a gdy chłop poszedł, powiedziałam sobie: Uczynię sobie dzień wolny i przyjrzę się weselisku mojej córki.

Wybuchnęła śmiechem.

— Dla mnie te małe czerwone, białe i niebieskie płateczki nie istniały nigdy. Wszystko to przyszło owej nocy, gdy to księżyc miałam we krwi swojej. Tak, ojciec mój był hardym i twardym człowiekiem. Dość już było gorzko, zanim dziecko na świat przyszło; ale potem, gdy nie mogłam ojca dziecka skłonić, by się ożenił ze mną, gdy mnie zostawił, proch strzepnąwszy z nóg, o, wtedy życie mi zatruwał mój ojciec i macocha! Krwawemi płakałam łzami — a byłam istotą tak miękkiego serca — nigdy nie zasypiałam z suchemi oczyma — ani jednej nocy. Tak, to zbrodnia, tak traktować młodą dziewczynę.

— Czy pani uciekła stąd? — zapytałem cicho.

Skinęła głową.

— Było to najodważniejsze, co uczyniłam kiedykolwiek. Serce mi się łamało, gdy zostawiałam swoje dzieciątko, ale nic innego mi nie pozostawało — chyba rzucić się do wody. Tak miękie jeszcze wówczas miałam serce! Uciekłam z młodym chłopakiem, który przybył do nas na wyścigi i we mnie do cna się zadurzył — ale ożenić się ze mną nie chciał.

Znowu wybuchła swym twardym śmiechem.

— Za dużo wiedział o mojej przeszłości...

I nagle zaczęła płakać. Nie robiło to tak bolesnego i wstrząsającego wrażenia jak jej rozpacz przedtem, bo to wydawało się naturalniejsze.

Tam gdzie wozy wyżłobiły bruzdy, przed bramą leżał stary, wyrzucony but, na którym zatrzymałem wzrok. Ten podarty, postrzępiony czarny przedmiot wpośród kamieni i dziko rosnących roślin, wydawał mi się podobnie nie dostrojony do tego pięknego dnia pełnego wspaniałych wrażeń, jak ta kobieta, która spoglądała wstecz na swoją młodość. A przed oczyma mojemi wynurzył się obraz owego miejsca samotnego, jak też mogła wyglądać wówczas, owej nocy, kiedy to „księżyc we krwi miała" — co za osobliwe wyrażenie! Ciepła, opiekuńcza ciemność i te dwa stworzenia, folgujące naporowi swej krwi, w wysokiej, miękkiej paproci. Szybko lecące płatki śniegu poczęły padać z niebieskiego jeszcze wciąż nieba, ponad naszemi gło-

Fala gwałtownych burz.

PARYŻ, 3. lipca. okolicy Vonpray w dniu wczorajszym szalała gwałtowna burza. W ciągu pół godziny padał grad wielkości włoskich orzechów. Winnice, tworzące bogactwo tej okolicy, zostały zupełnie zniszczone. Szkody oblicza się na 10 miljonów franków. Orkan powyrywał setki drzew i słupów telegraficznych. W wielu miejscowościach komunikacja telefoniczna przerwana.

*

NEAPOL, 3. lipca. W prowincji Voggia gwałtowna burza wyrządziła wczoraj olbrzymie szkody. Na przestrzeni 7 kilometrów wszystkie winnice i gaje oliwne zostały zniszczone. W miejscowości Lucara burza szalała również w Genui i nad włoską Riyierą. Szkody obliczają na 15 miljonów lirów.

—o—

Katastrofa kolejowa koło Koenigsbachu.



wami fruwały ku krwawo - czerwonym płomieniom i dymowi. Przyczepiały się do włosów i pleców kobiety — która wśród śmiechu i płaczu podnosiła rękę i chwytała je jak dziecko.

— Wesoła pogoda w dniu weselnym mojej dzieweczki! — rzekła i dodała z namiętnością:

— Nigdy nie dowie się, kto jest jej matką — i to jej szczęście!

Podniosła swój kapelusz z ziemi i wstała.

— Muszę uważać, abym pociągu nie zapóźniła, inaczej spóźnię się na schadzkę.

Włożyła kapelusz, wytarła twarz, wygładziła suknię i stanęła, patrząc na płonący janowiec. Teraz gdy wraz z upierzeniem miejskiem odzyskała swoją zuchwałość, tem mniej wydawała się dostrojona do krajobrazu, zupełnie tak samo jak wyrzucony but.

— Głupio było z mej strony, że wogóle tu przyszłam, oświadczyła. Mnie to tylko zirytowało, a irytacyj ma się chyba dość; dziękuję za wino, rozwiązało mi język. Bądź pan zdrów.

Popatrzyła na mnie nie swojem zawodowem spojrzeniem, ale z zakłopotaniem.

— Przecież powiedziałam panu, — że dziecko moje było wesolutkiem stworzonkiem; — rada jestem, że taką pozostała.

Na chwilę zadrżały jej usta, poczem skinęła do mnie swą obłudną wesołością:

— „Do widzenia“ i przez bramę poszła drogą wzdłuż płotu.

Gdy odeszła, pozostałem jeszcze przez kilka minut, siedząc w promieniach słońca i wśród padających płatkach śniegu. Potem powstałem i przystąpiłem do płonącego janowca. Kołyszące się płomienie i siny dom przedstawiały obraz pełen życia i piękna, ale nic po sobie nie pozostawiały prócz czarnych, zamarłych gałęzi.

— Tak, pomyślałem, ale za dwa trzy tygodnie wykiełkują z pod nich drobne zielone źdźbła trawy, podnosząc się ku słońcu. Taki jest bieg życia. Nowe życie z poza ruin. Przedziwna historja.

460 m. pod wodą.



Amerykański przyrodnik William Beebe, kierownik ekspedycji oceanograficznej, w specjalnie skonstruowanym aparacie osiągnął 460 m. głębokości w morzu.

Do naszych Czytelników!

W obecnej sytuacji politycznej i gospodarczej pismo socjalistyczne, podające **prawdziwe** wiadomości i spełniające doniosłą **rolę uświadamiającą,** znaleźć się musi w ręku każdego człowieka, pragnącego zmiany dzisiejszych rozpaczliwych stosunków. W każdej organizacji robotniczej, w ręku każdego robotnika, każdego szczerego demokraty musi się znaleźć **„Dziennik Ludowy“.**

Wrogowie nasi nie śpią.

Robią wszystko, aby swoją drukowaną truciznę rozszerzać, by zniszczyć pisma, które na froncie walki o lepsze jutro stają w pierwszym szeregu.

Obowiązkiem każdego naszego czytelnika jest stać się **prenumeratorem „Dziennika Ludowego“.**

Obowiązkiem każdego prenumeratora jest pozyskać **nowego czytelnika „Dziennika Ludowego“.**

Obowiązkiem nas wszystkich jest wytrącić z rąk robotniczych gazety wrogie i brukowe, które ogłupiają ludzi.

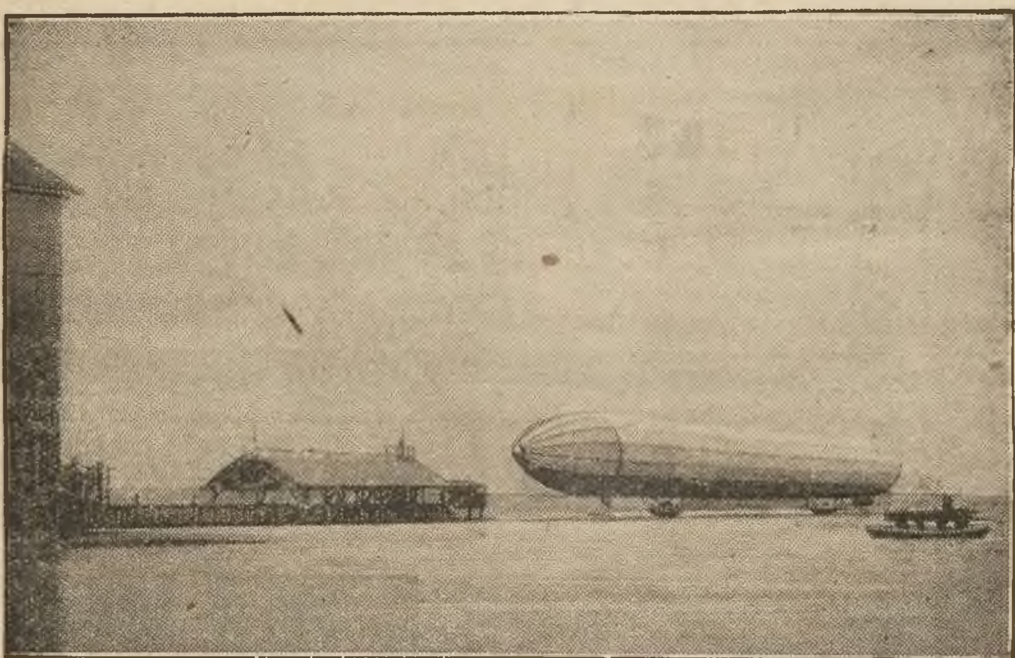
Prasa jest potęgą. W naszej leży mocy, aby prawdziwą potęgą stała się prasa socjalistyczna.

Wzywamy wszystkich Towarzyszy i Czytelników, aby rozwinęli **żywą agitację** za czytaniem i prenumerowaniem **„Dziennika Ludowego“.**

Musimy przez lipiec i sierpień **podwoić** liczbę naszych czytelników i prenumeratorów.

O. K. R. P. P. S. Lwów.

30-lecie „Zeppelina“.



Dnia 2. lipca upłynęło 30 lat od czasu, gdy po raz pierwszy hr. Zeppelin wystartował do lotu, na skonstruowanym przez siebie balonie nad jeziorem bodeńskiem. Rycina przedstawia pierwszy „Zeppelin“

Sprawiedliwości dla ofiary wypadku!

Pomocnik ślusarski w warsztatach kolejowych we Lwowie, Piweń Teodor, uległ przed rokiem, nieszczęśliwemu wypadkowi, który go nabawił kalectwa na całe życie. Został mianowicie potłuczony przez przejeżdżający tramwaj, złamał przytem nogę i stracił władzę w rękach. Przez ośm miesięcy wypłacano mu 75 procent pensji (pełna pensja wynosiła 260 zł.) aż nagle przed dwoma miesiącami i to się urwało, tak, że po 26 latach służby przy kolei nieszczęśliwy ten człowiek niema wraz z żoną i sześciorgiem dzieci czem dnia przeżyć. Wszystko, co przedstawiało jakąś wartość, wysprzedał, a teraz ginie wraz z rodziną z głodu. W dodatku gospodarz wyrzuca go z mieszkania, ponieważ nie płaci czynszu.

Pytaliśmy tego biednego człowieka, na jakiej podstawie mogli mu wstrzymać pensję. Nie wie. Ale przypuszcza, że dlatego, iż pewne czynniki widocznie uważają, iż nie jest całkowicie niezdolny do pracy....

Jeżeliby rzeczywiście tak było, to kolej ma obowiązek powołać go do służby.

Możeby Dyrekcja Kolejowa zechciała zbadać tę sprawę.

——

Nacjonalistyczne pogromy separatystów w Moguncji.

Zdemolowano 105 domów i sklepów.

BERLIN, 4. lipca (Pat). Ogłoszone przez prasę berlińską opisy wczorajszych ekscesów w Moguncji stwierdzają zgodnie, że zajścia te w ciągu nocy urosły do pogromów, zorganizowanych i kierowanych przez żywioły radykalne nacjonalistyczne.

Już na wiele dni przedtem, na murach domów pojawiły się odezwy, wzywające do krwawego porachunku ze zwolennikami ruchu separastycznego.

W 105 domach i sklepach zdemolowano zupełnie urządzenia i mieszkania osób, podejrzanych o współudział w ruchu separatystycznym. Obywatele ci otrzymali w ostatnich dniach listy z pogróżkami.

Wobec tych zapowiedzi rozruchów, policja zacohwywała się zupełnie biernie.

Ubiegłej nocy, tłum uzbrojony w kije, drągi i sztaby żelazne przeciągał ulicami, wznosząc wrogie okrzyki. Mieszkania i sklepy osób, podejrzanych o separatyzm zostały zupełnie zdemolowane. Wiele osób, nie mających nic wspólnego z ruchem separatystycznym padło ofiarą wybryków nacjonalistycznych.

Pruskie min. spr. wewn. wydało dziś odezwę piętnującą incydenty, jako szkodliwe dla kraju i zagrażającą ostrymi karami, w razie powtórzenia się ich.

SAMOBÓJSTWO PRZEWÓDCY SEPARATYSTÓW.

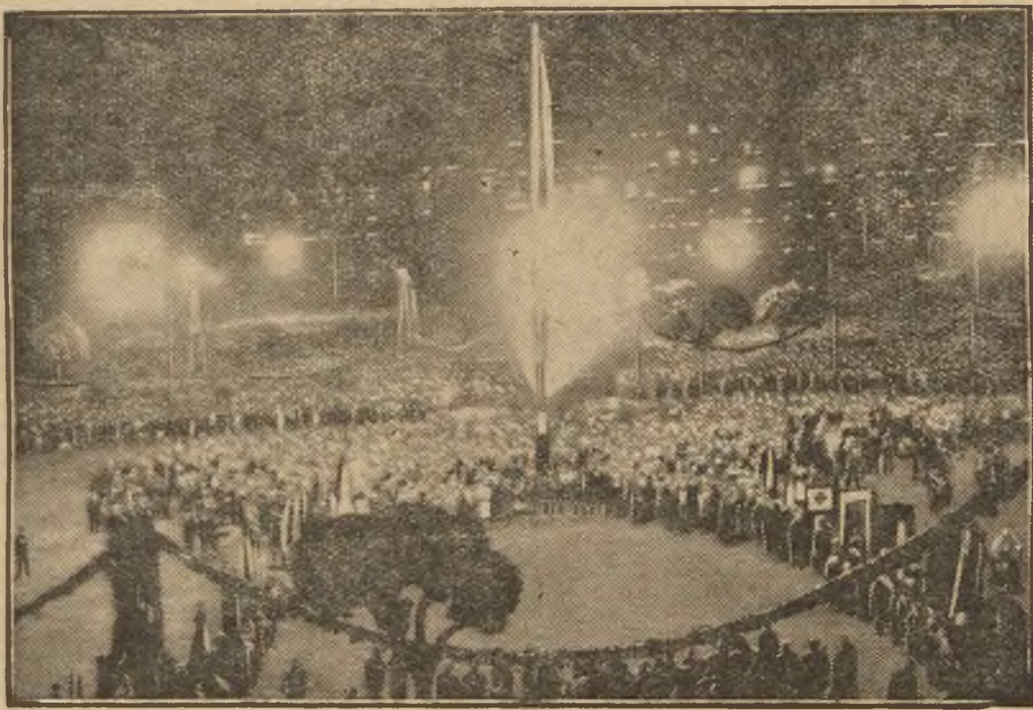
BERLIN, 4. lipca (Pat). Z Moguncji donoszą, iż z obawy przed dalszymi pogromami przeciwko separatystom jeden z przewódców tego ruchu dr. Roth oraz jego żona popełnili samobójstwo, zażywając cjankali.

—o—

Sześć ofiar tragedji rodzinnej.

Z Londynu donoszą: W West Harthepol znaleziono w mieszkaniu pewnego robotnika martwe jego zwłoki oraz pięciorga jego dzieci. Śmierć wszystkich nastąpiła wskutek zatrucia gazem. Rura gazowa była przecięta. Najmłodsze dziecko liczace 1 rok, jeszcze żyło. — Tragiczna śmierć wszystkich nastąpiła podczas nieobecności żony robotnika.

Uroczystości wolnościowe w Moguncji.



Z okazji ewakuacji Nadrenji w Moguncji, odbyła się specjalna uroczystość. Rycina przedstawia moment tej uroczystości wieczorem.

Wstrząsająca katastrofa samochodowa.

KATOWICE, 4. lipca (Pat). Onegdaj na szosie między Sienowicami i Rudnikiem na Śląsku Opolskim wydarzyła się katastrofa samochodowa. Mianowicie auto wiozące 6 osób, prowadzone przez dyrektora towarzystwa ubezpieczeń Worscha wjechało całym pędem do przydrożnego rowu, przyczem wszystkie osoby zostały z samochodu wyrzucone. Dwie osoby zostały zabite, 4 zaś w tej liczbie Worsch odniosły ciężkie rany.

—o—

Szajki złodziejskie przed sądem.

(y.) Markus Perlmutter, pomimo, że liczy 18 lat, był już kilkakrotnie karany za kradzieże. Dobrał on sobie do spółki Naftalego Schatena i razem popełniali kradzieże po placach targowych. Dnia 16. kwietnia b. r. na placu Krakowskim. skradli pakunki z rzeczami, wartości 250 zł. na szkodę Władysława Kwiecińskiego i Aleksandra Szweda. Innym razem skradli pakunek z towarami tekstylnymi na szkodę kupców Horowitza i Mandla.

Wczoraj obaj stanęli przed sądem, przyczem Perlmutter został skazany na 1 rok, zaś Schatten na 8 miesięcy więzienia.

W nocy na 3. maja b. r. posterunkowy Bilcharczyk przytrzymał Marjana Kozaka, który przez okienko piwniczne dostał się do składu wiktuałów Rozalji Zielińskiej i przez otwór podawał jaja i smalec swym kolegom stojącym na ulicy.

Wczoraj po przeprowadzonej rozprawie sędzia Szufisławski skazał Kozaka na 8, wspólników zaś jego St. Kowalskiego na 5, Ferdynanda Starzewskiego na 4 miesiące więzienia. Czwarty z oskarżonych Józef Kowalski został uwolniony od winy i kary.

———

Zięć zbił szyby a Topij życiem za nie zapłacił.

(y.) W miesiącu kwietniu b. r. w Kleparowie wybito w nocy szyby w mieszkaniu Stefana Leśnickiego. Uczynił to zięć jego Czuczman, mając z teściami porachunki co do posagu żony. Lesiński nie podejrzywał jednak zięcia o taki dyshonor w rodzinie. Natomiast posądzał o to Wład. Topija, znanego jednak z innych występów awanturnika. Z podejrzeniami swemi zwierzył się drugiemu zięciowi Władysławowi Moskwitynowi, który poprzysiągł zemstę.

Na drugi dzień, 22. kwietnia Moskwityn wywołał przez chłopca Topija z mieszkania.

— „Masz tu za szyby teściowej" — zawołał Moskwityn i utopił nóż w prawem ramieniu Topija, w chwili, gdy wyszedł on na podwórze.

W drodze do szpitala zraniony zmarł wskutek upływu krwi.

Wczoraj na rozprawie zabójca, tłumaczył się stanem opilstwa. Po przeprowadzonej rozprawie Moskwityn został skazany na dwa lata ciężkiego więzienia.

Rozprawie przewodniczył r. Zawistowski. oskarżał prok. Czemeryński, bronił dr. Hecht, matkę zamordowanego zastępował dr. Weinsaft.

—o—

W sprawie zmiany komisarza w Kasie Chorych.

Jak nas informują, mianowany komisarz lwowskiej Kasy chorych dr. Marczyński, funkcję tę pełni bezpłatnie, natomiast za pełnienie obowiązków lekarza naczelnego pobiera 2.500 zł. i mieszkanie służbowe z 4 pokoi, które otrzymał w budynkach sanatorjum przy ul. Kurkowej.

Ta wiadomość nie osłabia naszych wczorajszych uwag o wygórowanych płacach, gdy Kasa cierpi na brak pieniędzy. Dodać trzeba, że w sanatorjum nie było przewidziane mieszkanie dla lekarza naczelnego Kasy.

Widać obecne władze Kasy myślą tylko o wygodach i dobrobycie nowych dygnitarzy, a zapominają o potrzebach chorych.

A no, jak sanacja, to sanacja.

W Indjach ciągle wre.

SALWA DO TŁUMU.

MIDNAPORE, 4. lipca (Pat). W miejscowości Khersai okręgu pogranicznym Ballasore policja dała salwę do wzburzonego tłumu. Jedna osoba została zabita. Kilku policjantów odniosło rany. Zajście spowodowane zostało przez interwencję policji, która przybyła dla ściągnięcia podatków.

ZAMACH NA POCIĄG.

PESHAWAR, 4. lipca (Pat). Wczoraj usiłowano wykoleić pociąg pocztowy, idący z Kalkuty, przez podłożenie w pobliżu Peshawaru bomby pomiędzy szynami. Bomba jednakże nie wybuchła.

Sławny konstruktor Fokker aresztowany.

NOWY YORK, 4. lipca. Na lotnisku Roosevelt Field aresztowała policja sławnego konstruktora samolotów Fokkera za to, ponieważ nie posiadając dyplomu pilota, w towarzystwie dam wykonywał ponad lotniskiem karkołomne loty akrobatyczne. Między innemi Fokker był konstruktorem zwycięskiego samolotu „Shoutern Cross", na którym lotnik australski dokonał przelotu ponad Atlantykiem.

UJĘCIE BOLSZEWICKIEGO GOŁĘBIA POCZTOWEGO.

WILNO, 4. lipca. (Pat.) Mieszkańcy wsi granicznej Sidorcze, pow. Mołodeczno, znaleźli na polu wycieńczonego gołębia pocztowego z obrączką na nodze. Powiadomione o tem władze bezpieczeństwa po otwarciu obrączki znalazły tajny rozkaz kominternu do partji i jaczejek komunistycznych, pracujących na terenie Polski urządzenia demonstracji w dniu święta komunistycznego przypadającego na dzień 13. lipca bież. roku.

Życie Podkarpacia.

DROHOBYCZ.

Samowola.

Otrzymujemy następujące pismo:

Niezwykłe stosunki panują w drohobyckiej tabuli, mieszczącej się w tutejszym sądzie.

Na czele tej instytucji stoi p. dyr. Swarowski, który w swoisty sposób traktuje interesentów, niebędących zawodowymi adwokatami. P. Swarowski b. często łży ludzi, darzy ich najrozmaitszymi epitetami, nie przynosząc tem zaszczytu swemu stanowisku.

Przedewszystkiem czyni się olbrzymie trudności ludziom, chcącym bez adwokatów rozglądnąć się w tabuli.

Wobec tego należy zapytać:

1) Na jakiej zasadzie zabrania się właścicielowi parceli wstępu do tabuli i przeglądu ksiąg?

2) Jeśli jest w tym kierunku jakieś zarządzenie, dlaczego nie jest umieszczone w miejscu widocznem?

3) Dlaczego nie poucza się petenta, że należy przedłożyć takie a takie zaświadczenia, by uzyskać zezwolenie wglądu do ksiąg.

4) Na mocy jakiego zarządzenia wolno tylko adwokatom przeglądać księgi?

5) Czy jest jakieś specjalne prawo, które pozwala petenta obrzucać obelgami?

P. Swarowski rządzi się w tabuli, jak mu się podoba. Ludzi uważa za nic. Czy u nas stanowisko jednostki jest ponad prawem odnoszącem się do ogółu obywateli? Czas więc najwyższy, by zainteresować się sposobem traktowania interesentów przez p. Swarowskiego.

Borysław.

Kpiny z ludzkiej nędzy.

Pod adresem firmy „Premier".

Dostaliśmy w ręce następujący dokument: „Premjer", Polska Naftowa Spółka Akcyjna Borysław. — Borysław, dn. 26. czerwca 1930. Wielmożny Pan Grzegorz Hnatków — Tustanowice, Barak Dąbrowa 1079-185.

Rachunek nr. faktury 382. — Zaskarżalny w Drohobyczu. — Płatny jak niżej.

Odszkodowanie za zajęte bez tytułu mieszkanie firm., składające się z 2 ubik. za czas od 1. stycznia 1929 do 30. czerwca 1930 t. j. za 18 miesięcy po 50 zł. miesięcznie zł. 900.

Za opał gazowy do 2 pieców w czasie od 1. stycznia do 31. grudnia 1930 — 720 zł.

Za prąd elektryczny do żarówek od 1 stycznia do 31. grudnia 1930 — 60 zł.

Razem 1.680 zł.

Powyższą kwotę prosimy złożyć w naszej kasie najdalej do 10 lipca 1930, w przeciwnym razie wniesiemy skargę o zapłatę tejże.

Dyrekcja kopalń Galic. Karpackiego Towarzystwa Akc. — dawniej Bergheim et Mac Garvey w Borysławiu (podpisy nieczytelne).

Jakto można takie rzeczy pisać i dawać bezrobotnemu. Panowie, trochę zastanowienia! — Chcecie od człowieka, którego pozbawiliście pracy, który niema na kawałek chleba, nie więcej tylko 1.680 zł. odszkodowania. Czyż nie macie już czego eksploatować, że zaczynacie eksploatować nędzę bezrobotnych. Wymagacie, aby nędzarz w przeciągu 2 tygodni złożył wam w kasie 1.680 zł. Beznadziejnie głupi pomysł. Bo nawet robotnik pracujący przez rok nie byłby w stanie złożyć tyle pieniędzy. Wypada to miesięcznie 140 zł. Takich płac w Polsce niema, aby robotnik miesięcznie płacił za mieszkanie i opał 140 zł.

Wyżej przytoczony rachunek może być typowym dokumentem lichwy mieszkaniowej, którą uprawia lub chce uprawiać i to na bezrobotnych firma „Premjer". Bo oto według umowy zbiorowej firma płaci 10.32 zł. do 20.63 zł. miesięcznie robotnikowi na mieszkanie. Natomiast sama żąda za czynsz 50 zł. miesięcznie.

Niepotrzebnie drażni się takiemi rachunkami bezrobotnych, a na kpiny z ludzkiej nędzy, przynajmniej tak poważna firma nie powinna sobie pozwalać.

Pod adresem lwowskiej dyrekcji kolejowej.

Grupa osób, zamieszkałych w Stryju, tą drogą zwraca się do lwowskiej Dyrekcji kolejowej z następującą prośbą:

Lwowska dyrekcja bardzo dobrze uczyniła, wprowadzając w swoim okręgu t. zw. bilety wycieczkowe, niższe w cenie od normalnych. Umożliwia to wielu ludziom w wolnych chwilach zwiedzanie gór i zaczerpnięcie świeżego powietrza.

W związku z tem należałoby jednak dostosować w części ruch kolejowy. N. p. jednodniowi wycieczkowicze nie mogą z jazdy w góry korzystać. Na linji Stryj-Ławoczne kursują aż cztery pociągi powrotne w kierunku Stryja, ale wszystkie popołudniowe, tak, że z najbliższego etapu jak n. p. Synowódzko-Bubniszcze odjeżdżają o godz. 15 i 19-tej. Urządzenie więc wycieczki w głąb gór jest wprost niemożliwe, gdyż powracać możnaby dopiero następnego dnia o godz. 6-tej rano.

Wobec powyższego byłoby wskazane, ażeby Dyrekcja kolei na okres letni dostosowała rozkład jazdy w ten sposób, ażeby jeden z popołudniowych pociągów przesunąć, by przyjeżdżał do Stryja conajmniej o godz. 21-ej lub nawet później. Zmiana ta byłaby dla ludzi, wybierających się na wycieczki w góry, pożądana i wpłynęłaby równocześnie na wzmożenie ruchu na tej linji.

—o—

Nędza robotników w państwowych salinach.

Główna Dyrekcja Salin w Warszawie z jakichś ukrytych powodów ogranicza ruch w salinach w Małopolsce Wschodniej. I tak, salina w Kosowie pracuje na jedną panwię — druga zastanowiona, w Dolinie to samo. Robotnicy salinarni w Kosowie, wyniszczeni ostatnią katastrofalną powodzią, pracują połowę szycht w miesiącu, wobec czego robotnicy są skazani na nędzę. W dodatku drażni się ich ciągłemi przepowiedniami o zamknięciu saliny.

Pewne jednostki dla swoich osobistych korzyści chciałyby salinę zamknąć, a zrobić dochodowy interes w formie łazienek kąpielowych.

Interes warsztatu pracy, tak ważnej placówki na dalekim wschodzie i robotników, jest ważniejszy, aniżeli kieszeń jednostek.

W obliczu takiej samej nędzy stoją robotnicy salinarni w Dolinie, gdzie grozi się redukcjami, względnie ograniczeniem szycht do połowy w miesiącu. Robotnicy ci na zgromadzeniu w dniu 25-go czerwca po przemówieniu tow. St. Bociana i delegatów uchwalili następującą rezolucję:

Robotnicy salinarni w Dolinie zagrożeni w egzystencji ograniczeniem produkcji i ruchu, oraz redukcjami z nieznanych i niedostatecznych powodów uchwalają:

1. Główna Dyrekcja Salin w Warszawie winna zwiększyć przydział soli, aby zapewnić ruch 2 panwi.

2. Domagają się od Centrali Związku Górników zwołania ogólnej konferencji salinarzy do Drohobycza celem omówienia postulatów salinarzy.

3. Domagają się spowodowania konferencji z Główną Dyrekcją Salin, celem załatwienia postulatów salinarzy i sprawy zmiany statutu prowizyjnego.

Kronika Stanisławowska

OFIARY TOPIELI. Onegdaj utonął w Łomnicy podczas kąpieli Wasyl Portej ze Śliwek, pow. Kałusz. Zwłoki wydobyto.

Dnia 29 czerwca br. utonął w rzece Stryj pod Żydaczowem st. post. Jan Rola z posterunku P. P. Piaseczna. Wymienionego w krótkim czasie wydobyto z wody, jednak mimo pomocy lekarskiej nie udało się przywrócić go do życia.

NAPADY RABUNKOWE. Onegdaj wieczór trzech nieznanych osobników napadło na Marję Kohut z Grabowa, pow. Dolina, przechodzącą lasem. Po pobiciu sprawcy zabrali jej gotówkę w kwocie 6 zł. jedną chustkę wart. 8 zł. oraz artykuły spożywcze drobnej wartości.

Dwaj uzbrojeni w karabiny i zamaskowani osobnicy napadli w górach na granicy powiatów kosowskiego i nadwórniańskiego na powracających z połonin z zapasem bryndzy Czerniowskiego Nykołę i Aleksandrową Annę z Brustur, pow. Kosów. Zagroziwszy im śmiercią, zażądali wydania beczek z bryndzą, co napadnięci uczynili, poczem oddalili się, pozostawiwszy napastników na miejscu. Sprawców w osobach Fedora Fińczuka i Wasyla Ilyczuka ujęto. Dalsze dochodzenia w toku.

Z KRWAWEJ KRONIKI. W Korszowie, powiat Kołomyja, podczas bójki, strzelił Wasyl Kosaba do Nykoły Dutczaka z rewolweru, raniąc go śmiertelnie w brzuch tak, że Dutczak wkrótce potem zmarł. Sprawca został ujęty.

Podczas pijatyki w karczmie Reginy Knoll w Śliwkach, pow. Kałusz, powstała sprzeczka między kilku tamtejszymi mieszkańcami. Podczas wynikłej bójki jeden z parobków W. Matysiak padł trupem na miejscu.

Onegdaj postrzelony został rzekomo z rewolweru na drodze w Podszumlańcach Heller Kalman z Bołszowiec, pow. Rohatyn.

Niewyśledzony narazie sprawca oddał jeden strzał do stojącego na swem podwórzu Leona Cymbalisty, sekretarza gminnego w Bołszowcach, pow. Rohatyn, wskutek tego został Cymbalista lekko raniony w nogę. Dochodzenia za sprawcą w toku.

SAMOBÓJSTWO PRZODOWNIKA P. P. — Onegdaj na cmentarzu w Kołomyji popełnił samobójstwo wystrzałem z rewolweru w skroń przod. Fryderyk Holzl ze stanu Pow. Komendy P. P. w Kołomyji. Powód samobójstwa nieustalony.

—o—

Komunikat.

POSIEDZENIE RADY ROBOTN. P. P. S. odbędzie się w niedzielę 6. b. m. o godz. 10-tej rano w Domu Robotniczym.

Kronika.

Lwów, dnia 3 lipca 1930

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO:

Sobota, o 8 „Dzielny wojak Szwejk“.
Niedziela o 8 „Dzielny wojak Szwejk“.

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO:

Sobota o 8-mej „Trzykrotne wesele“.
Niedziela o 8 „Trzykrotne wesele“.

DWA OSTATNIE GOŚCINNE WYSTĘPY Leona Wyrwicza, w przebojowej komedji „Dzielny wojak Szwejk“ odbędą się nieodwołalnie w sobotę 5-go i niedzielę 6-go b. m. Niechaj więc na tych przedstawieniach nie braknie nikogo, kto jeszcze nie oglądał jego niezapomnianej kreacji, przekomicznej postaci dr. Grünsteina.

—o—

POWODZENIE „Trzykrotnego wesela“ tej wesołej komedji amerykańskiej, utrwaliło na długi czas jej stanowisko na repertuarze Małego Teatru. Treść obyczajowa, zaczerpnięta ze środowiska amerykańskiego ślizga się subtelnie po frywolnych tematach i arcywesołych, przytem dowcipnych sytuacjach. Doskonała gra całego zespołu cieszy się ogólnym aplauzem rozbawionej widowni.

—o—

KURS DLA PISARZY GMINNYCH. Tymczasowy Wydział Samorządowy w likwidacji otwiera we Lwowie w gmachu swoim przy pl. Smolki l. 3, w dniu 9. sierpnia b. r. czterdziesty szósty kurs dla pisarzy gminnych. Podania o przyjęcie wnosić należy najpóźniej do 10. lipca b. r. na ręce właściwego Wydziału powiatowego, u którego można też zasięgnąć wszelkich wskazówek.

POD ADRESEM DYREKCJI POCZT. Jedna z naszych czytelniczek, zwraca się do nas z żaleniem że urzędniczka Urzędu pocztowego przy pl. Gosiewskiego we Lwowie w arogancki sposób traktuje interesentów. Byłoby wskazanem ażeby Dyrekcja poczt pouczyła ową urzędniczkę, że odpowiednie zachowanie się wobec ludzi jest pierwszym warunkiem urzędnika państwowego.

—o—

PODRZUTEK NA BUDOWIE. Bronisława Mierzwa, praktykantka położnicza, przechodząc ulicą Pijarów znalazła leżące na belkach obok budowy niemowlę płci męskiej, liczące około 4 tygodni życia. Dzieckiem zaopiekował się miejski komisarjat.

POPARZONA WITRYOLEM. Paulina Michałowicz, zam. przy ul. Kętrzyńskiego l. 10, doniosła policji, że niejaka Stanisława Suchomel, zam. w Zamarstynowie, napadła na nią i oblała ją kwasem solnym lub witryolem. Wskutek tego donosząca doznała poparzenia na szyji, ubranie zaś jej zostało zniszczone. Szkoda wyrządzona wynosi 200 zł.

Powodu zamachu donosząca nie podała.

WRÓG RESTAURATORÓW. Władysław Orzechowski, zam. w Kleparowie, mając widocznie jakieś porachunki wybił szyby w restauracjach Grubera i Hulla przy ul. Zielonej, oraz Waldbauma przy ul. Zyblikiewicza, wyrządzając szkodę 135 zł. Powiadomiona o tem policja aresztowała awanturnika.

KRADZIEŻ BIŻUTERJI. Stanisław Tabor, zam. przy ul. Akademickiej l. 3, doniósł policji, że jakiś osobnik dostał się do jego mieszkania, skąd skradł większą ilość biżuterji, nieustalonej na razie wartości.

ARESZTOWANIA ZA KRADZIEŻE I OSZUSTWO. Wczoraj zostali osadzeni w areszcie. Adam Werszner za kradzież rury kanałowej na szkodę A. Kornblutta, Józef Triepl, za kradzież boa na szkodę H. Czarnieckiej, Juljan Stolecki, za kradzież gotówki i kilku paczek czekolady na szkodę Fr. Kowalczuka, Katarzyna Łuczków jako podejrzana o kradzież biżuterji na szkodę W. Melcerowej, Marja Hawryluk, Ewa Diaczek, Michalina Derkacz i Józefa Kaliczyn za różne kradzieże, oraz Tadeusz Kołaty, za sprzedaż damskiego żakietu, pochodzącego z kradzieży.

Los ich podzielił Władysław Tryczyński, którego aresztowano za oszustwo.

POŻAR DACHOWY. Wczoraj popołudniu w domu Nuchema Wurma przy ul. Janowskiej l. 81, zapaliła się sadza w kominie. Od iskier począł się palić dach z gontów, co groziło rozszerzeniem się ognia na sąsiednie budynki. Niebawem przybyła na miejsce straż pożarna, która przy pomocy sikawki motorowej ogień szybko zlokalizowała i ugasiła.

ZGUBIONO I ZNALEZIONO. Wczoraj zgłoszono w policji o następujących zgubach: Anna Dutaniec o zgubie kołnierza futrzanego z Chórzów, wartości 100 zł., Janina Cudowa kartki zastawniczej na złoty zegarek, Henryk Oleszkiewicz portfelu z kartą tramwajową, oraz Olga Kolankowska teczki skórzanej.

Zdeponowano: znalezioną gotówkę 100 zł. i 100 ukr. hrywien, klucz znaleziony na „Świtezi“ oraz torebkę z legitymacją kolejową, służącej Anastazji Górniak.

Z ZAPISKÓW POLICYJNYCH. Karol Grünberg, zam. przy ul. Grodeckiej doniósł policji, że sąsiad jego Weissman pobił i kontuzjował syna jego 10- letniego Jakóba.

Józef Zagórski, oraz Zofja Mater ciężko pobili na Wałach Hetmańskich Marję Czarnecką, Feliks Seńkowski i Juljan Kessler wywołali awanturę w kawiarni „Louvr“ i niezapłacili cechy w kwocie 56 zł. i 70 groszy pod pretekstem, iż policzono im paskarskie ceny za napoje i przekąski.

Władysławę Leszczyńską sprowadzono do komisarjatu za nagabywanie przechodni i wywołanie awantury w ul. Gródeckiej.

—o—

Utrapienie rakarza.

(y). W sierpniu ub. r. wpłynęło do Magistratu pismo od rakarza Romualda Siegla. Biadał on na szykany i utrudnienia jakie doznaje ze strony publiczności w czasie spełniania poruczonych mu funkcji.

Czarę goryczy przepełniło mu następujące zajście. Dnia 14. sierpnia w ul. Sykstuskiej pomocnik jego Grzegorz Humenny przytrzymał wilczura zdradzającego objawy wścieklizny. W tej chwili nadbiegł jakiś osobnik z nożem w ręku, potargał na Humennym ubranie, poranił nożem rękę, wkońcu przeciął nożem pętlę i oswobodził wilczura z opresji.

Był to Izaak Glass, służący u dyrektora banku Izaaka Bürgera, zam. przy ul. Kopernika l. 5.

Wskutek tego zajścia drugi pomocnik rakarza zrezygnował z łapania psów po ulicach miasta i zbiegł ze służby. Donoszący poniósł szkodę 60 zł., gdyż kwotę tę wydał na sprowadzenie tego pomocnika z prowincji.

Kierownik wydziału sanitarnego dr. Doliński, skierował pismo p. Siegla do sądu. Wobec tego stanął wczoraj Glass przed wyrokującym sędzią r. Szulisławskim.

— Żebym tak zdrów był, że wilczurowi nic nie brakowało. On nawet dzisiaj nie wściekł się — bronił Glass przed insynuacjami rakarza.

— A poco pan nożem poranił rakarza?

— Jaki nóż, poco nóż, ja tylko chleb nożem kraję.

— A pętlę poco pan przeciął?

— Pętlę? On ciągnął psa do siebie, a ja do siebie, wówczas pętla sama się porwała — przekonywująco argumentował Glass.

Wobec sprzecznych twierdzeń sędzia uwzględnił okoliczności łagodzące i zasądził Glassa na 10 dni aresztu z zawieszeniem kary na 3 lata. Natomiast musi Glass zapłacić 25 zł. za pętlę, 50 zł. Humennemu za ból i 100 zł. za zniszczone ubranie.

Humenny zadowolony opuścił gmach sądu. Obecnie ze zdwojoną energią poczyna łapać wilczury na nową pętlę, „podejrzane o wściekliznę“.

—

Samobójstwo chemika.

(y.) Stanisław Ruebenbauer, zam. przy ul. Kochanowskiego l. 127, od pewnego czasu cierpiał na rozstrój nerwowy. Onegdaj wieczór w przystępie silnego ataku nerwowego nieszczęśliwy wypił sublimat, oraz zażył strychninę.

Śmierć nastąpiła prawie momentalnie. Zwłoki desperata na polecenie lekarza miejskiego dr. Królikiewicza odstawiono do Instytutu medycyny sądowej.

Sport.

NA BOISKU ROBOTNICZEM za rogatką grodecką odbędą się w niedzielę 6. b. m. następujące zawody piłki nożnej:

O MISTRZOSTWO KLASY B.

o godz. 17.30 grają

R. K. S. — BIAŁY ORZEŁ

Jako przedmecz o godz. 15. zawody towarzyskie

R. K. S. III — KADUR.

Sprawy partyjne.

POSIEDZENIE ZARZĄDU SEKCJI KOBIET PPS. odbędzie się we wtorek 8. b. m. o godzinie 7-mej wieczór w lokalu przy ul. Rutowskiego l. 23, II. p.

Muszka Drobutowa, przew.

Z ruchu zawodowego.

BACZNOŚĆ ROBOTNICY KAFLARSCY. Z powodu toczącej się akcji lokautowej, należy omijać Lwów, aż do odwołania.

Wyłożone koszty podróży do Lwowa, przez Towarzyszy nie będą zwracane.

Przewodn. kom. strajk. kaflarzy.

BACZNOŚĆ! Związek Zaw. Robotników Przemysłu Odzieżowego, oddział II. Rynek 8. I p. Wzywa się wszystkich robotników tego zawodu, bezrobotnych, do zgłaszania się w każdą niedzielę od 10. rano do 13, i we wtorki od 19 do 21 u sekretarza tegoż związku.

Zarząd.

Komunikaty.

FOTOGRAFIE Orkiestry pracowników Zw. Zaw. Browarników, z koncertu w dniu 29. czerwca zamówić można u p. Münza, Jagiellońska 15.

Repertuar kin lwowskich.

APOLLO: „Białe róże“ i najnowsze dodatki dźwiękowe.
CASINO: „Listy do nieznajomej“.
COLOSSEUM: „Czterech djabłów“ oraz nadzw. uzupełnienie.
CHIMERA: „Wiosenna miłość“.
FATAMORGANA: „Z ramiona w ramiona“ oraz „Rif i Raf, jako strażacy“.
GRAŻYNA: „Pod pręgierzem hańby“ z Vilmą Banky.
KOPERNIK: „Student“ oraz „Mały zadatek“.
LEW: Z powodu odnowienia sali i instalowania aparatu dźwiękowego kino zamknięte.
LUNA: „Powojenny mężczyzna“ i „Pomszczona obelga“.
MARYSIEŃKA: „Student“ oraz „Mały zadatek“.
OAZA: „Na froncie nic nowego“ oraz „Kłopot z pannami na wydaniu“.
PAN: „Wieczna miłość“.
PALACE: „Baśń o miłości“ i „New York w nocy“ (dźwiękowe)
PASAŻ: „Tajemniczy zabójca“, i „Bitwa pod Skagerrak“.
POLONJA: „Zmokła kura“ Dougla Fairbanks.
PROMIEŃ: Z powodu rekonstrukcji, kino zamknięte.
STYLOWY: „Hygiena seksualna“.
UCIECHA: „Rekord Toma Mixa“ oraz „Amerykańscy Pat i Patachon się żenią.

Program radjowy.

SOBOTA, dnia 5 lipca.

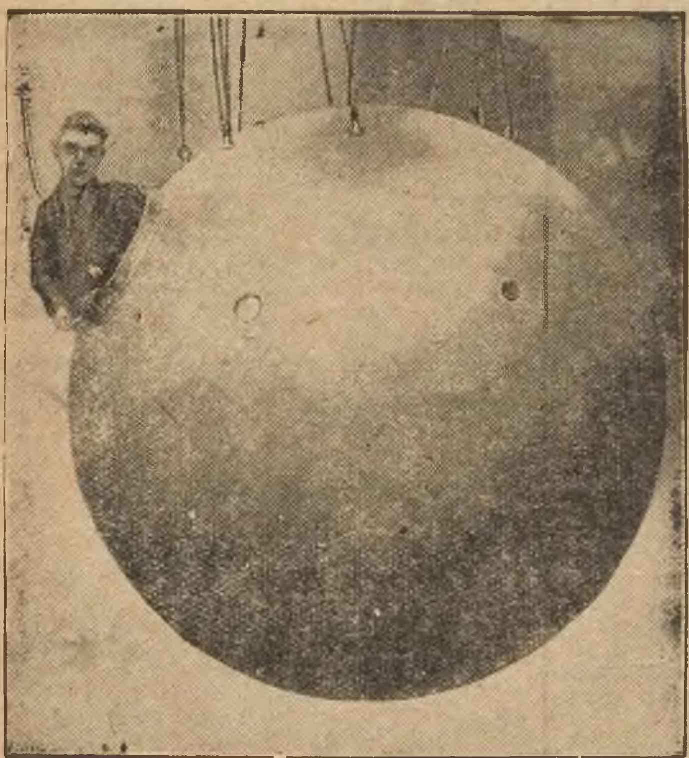
11.58 Retransmisja sygnału czasu z Obs. astron. w Warszawie, hejnału z Wieży Marjackiej w Krakowie.
12.05 Koncert płyt gramof.
13.00 Przerwa.
17.30 Tr. z Wilna. Audycja dla dzieci.
18.00 Tr. nabożeństwa z Ostrej Bramy w Wilnie.
19.00 Rozmaitości, komunikaty oraz koncert płyt gramofonowych.
193.20 Tr. z Krakowa: „Przegląd polityki zagran. ubiegłego tygodnia“ wygł. Dr. Jan Reguła, wicesekr. U. J.
19.45 Tr. komunikatów rolniczych z Warszawy. Zegar z Warsz. Obs. Astr. wybije godz. 8-mą.
20.00 Tr. z Warszawy: Prasowy dziennik radjowy.
20.15 Tr. z Warszawy: Koncert popularny z Doliny Szwajcarskiej.
22.00 Tr. z Warszawy: Feljeton pt. „Wielkie magazyny apryskie“ — wygł. p. H. Naglerowa.
22.15 Tr. komunikatów z Warszawy.
23.00 Muzyka taneczna z Bagateli.

———

NIEDZIELA, 6. lipca.

10.15. Transmisja nabożeństwa z Katedry wileńskiej.
11.58. Transmisja sygnału czasu z Obs. Astr. i hejnał z Wieży Katedralnej w Wilnie.
12.05. Koncert płyt gramofonowych.
15.30. Odczyt p. t.: „Wędrówki młodego rolnika“ (tr. z Warszawy).
15.50. Transmisja muzyki z Warszawy.
16.00. „Najbliższe plany obsiewów“ (Transm. z Warszawy.
16.20. Transmisja muzyki z Warszawy.
16.30. „Co słychać, o czem wiedzieć trzeba“ (Tr. z Warszawy).
16.50. Transm. muzyki z Warszawy.
17.10. „W upalne dni“ wygł. p. Marchlewski. (Tr. z Krakowa.)
17.25. Koncert popołudniowy Repr. Orkiestry P. P. (Tr. z Warszawy).
18.45. Rozmaitości, komunikaty oraz koncert z płyt gramofonowych.
19.05. „Wiadomości przyjemne i pożyteczne“ (Tr. z Warszawy).
19.25. „Niedziela radości“ (Tr. z Krakowa).
20.00. Zegar Warsz. Obs. Astr. wybije g. 8.
20.00. Kwadrans literacki: „Duży zając“ (Tr. z Warszawy).
20.15. Koncert wieczorny. Recital prof. Wacława Kochańskiego (Tr. z Krakowa).
22.00. Feljeton p. t.: „Polacy w fabrykach francuskich“ (Tr. z Warszawy).
22.15. Transm. komunikatów z Warszawy.
23.00. Transm. muz. tan. z Warszawy.

—o—



Plan osiągnięcia 15.000 m. wysokości.

W najbliższych dniach koło Augsburga nastąpić ma start balonu, w którym brukselski profesor uniwersytetu Picord podjąć zamierza lot na wysokość 15.000 m. dla celów naukowych. Wobec tego, iż w powyższej wysokości z powodu słabego ciśnienia powietrza pobyt człowieka jest niemożliwy, balon zamiast kosza, zaopatrzony będzie przedstawioną na rycinie kulą aluminjową o średnicy 2 m. 10 cm. i 3 milim. grubości powierzchni. Kula ta będzie hermatycznie zamknięta i zawierać będzie odnośne przyrządy i aparaty.

Redaktor odpowiedzialny: JULJAN RYCHLEWSKI. — Druk. Lud. Spółdz. Tow. Wyd. Lwów, ul. L. Sapiehy 77. Tel. 4-96.